

Błażej Gębura: Wiek niewierności

Śmierć agenta, któremu KGB nadało pseudonim „Diomid” stanowi symboliczny koniec wieku niewierności. Tym właśnie mianem można określić ubiegłe stulecie z jego specyficzną fascynacją na punkcie natury zdrady i jej granic. Ów fenomen trwa zresztą nieprzerwanie aż do dziś, gdy ludzie w spektakularny sposób zrzucający lojalności wobec własnych państw niemal natychmiast stają się bohaterami zbiorowej wyobraźni i środków masowego przekazu – pisze Błażej Gębura dla Teologii Politycznej.

Śmierć George'a Blake'a wydaje się definitywnie kończyć pewną epokę. Biorąc pod uwagę biografię tego oficera MI6, który dokonał potajemnej konwersji na rzecz komunizmu, za ironię losu można uznać fakt, że przyszły zdrajca Zjednoczonego Królestwa został przez rodziców nazwany na cześć Jerzego V. W wymiarze ideowym Blake ostatecznie przegrał, gdyż na Zachodzie nie widać zrozumienia dla motywów jego zdrady. Bolesny paradoks stanowi jedynie fakt, że ofiary jego działalności pozostają niemal anonimowe, a on sam, ktoś, kto w swojej podmoskiewskiej daczce spokojnie dożył wieku 98 lat, staje się bohaterem kolejnego tekstu.

Wyspa skarbów

Geografię tej konkretnej zdrady wyznaczają przede wszystkim Egipt i Korea, ale swój początek bierze ona już w rodzinnym Rotterdamie i dotyczy zwłaszcza emocjonalnego dystansu, jaki oddzielał od siebie

młodego Blake'a (noszącego wówczas jeszcze nazwisko Behar i mówiącego jedynie po holendersku) i zaaferowanego pracą ojca, który znał tylko dwa języki: angielski oraz francuski. Po jego śmierci George został wysłany do Egiptu, gdzie zamieszkał w luksusowych warunkach w domu swojej ciotki. Na ulicach Kairu zszokowała go nędza kontrastująca z okazałymi posiadłościami zachodnich dyplomatów. W Egipcie poznał również swojego starszego francuskiego kuzyna Henriego Curiela, który był założycielem Demokratycznego Ruchu Wyzwolenia Narodowego, komunistycznej organizacji, której członkowie mieli swój udział w rewolucji 1952 roku. Był to jednak dopiero pierwszy krok na drodze do pełnej ideowej konwersji, którą Blake przypieczętował w trakcie wojny koreańskiej, pierwszego zimnowojennego konfliktu zbrojnego.

Blake w niezwykle brutalnych realiach trzyletniej koreańskiej niewoli nabrał przekonania o tym, że Zachód jest skompromitowany pod względem moralnym

Od 1949 roku Blake był szefem stacji brytyjskiego wywiadu w Seulu, a jego głównym zadaniem miało być pozyskiwanie informacji na temat działań ZSRR na

Dalekim Wschodzie ze szczególnym uwzględnieniem Władywostoku jako miasta portowego. Blake szybko jednak zdał sobie sprawę, że postawione przed nim zadanie stworzenia ma miejscu wartościowej siatki szpiegowskiej jest niewykonalne. Tę frustrującą bezczynność zakończył wybuch wojny i północnokoreańscy żołnierze, którzy w Seulu wzięli jako zakładników brytyjskich dyplomatów oraz innych obywateli krajów zachodnich. Jednym z nich był Blake, który w niezwykle brutalnych realiach trzyletniej koreańskiej niewoli nabrał

przekonania o tym, że Zachód jest skompromitowany pod względem moralnym, podkreślając nie tylko fakt bombardowań ludności cywilnej, ale także rzekomy brak odwagi i wytrwałości amerykańskich żołnierzy również pojmanych przez armię Pyongangu.

Sowiecka ambasada na swój sposób dbała o zachodnich więźniów i przesyłała im książki, wśród których można było odnaleźć dwa tytuły pozostające ze sobą w zastanawiającej relacji: „Wyspę skarbów” Stevensona i ... „Kapitał” Marksa. Jak twierdził później sam Blake, to lektura tej drugiej książki ostatecznie przekonała go do zmiany stron. Ta konwersja przyszła dla KGB w samą porę, bo Łubianka potrzebowała kogoś, kto mógłby dostarczyć tak cennych materiałów wywiadowczych, jak te, które ujawniał do tej pory Kim Philby. W czasie, gdy zwerbowano Blake’a, na Philby’ego padły już pierwsze podejrzenia i choć do niczego się nie przyznał, został zmuszony do odejścia ze służby. Natomiast sam Blake po uwolnieniu i powrocie do Wielkiej Brytanii był witany jak bohater.

Wiedeń i Berlin

Na krótko przed wybuchem wojny w Korei Brytyjczykom udało się wykopać w Wiedniu krótkie podziemne tunele i założyć podsłuch na liniach telefonicznych wykorzystywanych przez Rosjan. Sukces tej operacji zachęcił CIA do podbicia zimnowojennej stawki i wypróbowania tego samego fortelu w Berlinie Wschodnim. Tego typu projekt wymagał jednak współpracy Brytyjczyków, którzy mieli już na koncie wspomniany wiedeński sukces. Pech jednak chciał, że Blake’a po powrocie z Korei oddelegowano do pracy w Sekcji Y brytyjskiego wywiadu, która została powołana do istnienia w celu obsługi podsłuchów pozyskanych w Wiedniu, a z czasem przejęła również operację w Berlinie. Blake powiadomił KGB o planach wykopania

berlińskiego tunelu, jeszcze zanim podjęto jakiegokolwiek prace na miejscu. Biorąc pod uwagę priorytet, jaki nadano temu projektowi, skompromitowanie go oznaczało spektakularną klęskę zachodnich służb wywiadowczych.

KGB było jednak w szachu, gdy Amerykanie wraz z Brytyjczykami w końcu wykopali tunel. Gdyby KGB z miejsca zmieniło wykorzystywane przez siebie łącza, to w Waszyngtonie i Londynie od razu zorientowano by się, że operacja została spalona. Musiałoby to również oznaczać intensywne poszukiwanie kreta, a to oczywiście groziło dekonspiracją Blake'a. Co więcej, jak podkreśla Steve Vogel, autor monografii o berlińskim tunelu, Rosjanie nie byli w stanie siać na swoich łączach kompletnej dezinformacji, gdyż nie mogli kontrolować tak ogromnej ilości danych, które za pomocą podsłuchu uzyskiwali i weryfikowali Amerykanie oraz Brytyjczycy. Tunel więc, choć od początku „spalony”, przynosił Zachodowi wartościowe dane wywiadowcze.

Zdemaskowanie Blake'a było możliwe dzięki informacjom dostarczonym przez Michała Goleniewskiego, oficera Urzędu Bezpieczeństwa, który został zwerbowany przez KGB, aby dostarczać Rosjanom informacji z pierwszej ręki na temat poczynań „bratniej” służby. Goleniewski, ukrywając się pod pseudonimem „Snajper”, zaoferował współpracę CIA w zamian za spokojne życie na Zachodzie. Amerykanom przekazał informację, że Rosjanie mają w Wielkiej Brytanii dwóch ważnych agentów. Snajper podał więcej informacji na temat człowieka, którego określił mianem Lambda 2. Miał być to ktoś, kto na polecenie Rosjan zinfiltrował brytyjską marynarkę wojenną. Ostatecznie okazał się nim Harry Houghton, jeden z członków siatki szpiegowskiej Portland, która wykradła Brytyjczykom plany dotyczące najnowocześniejszych ówczesnie sonarów i łodzi podwodnych.

Podczas ciągnącego się przez kilka dni przesłuchania, które zdawało się prowadzić donikąd, w chwili słabości Blake w końcu przyznał się do bycia podwójnym agentem

Większe wątpliwości dotyczyły tożsamości Lambdy 1, agenta ukrywającego się w brytyjskim wywiadzie. Goleniewski był jednak w stanie podać, jakie

informacje KGB pozyskało od Lambdy 1. Na tej podstawie sporządzono listę oficerów brytyjskiego wywiadu, którzy mieli dostęp do dokumentów zawierających ujawnione dane. Wśród nich był również Blake, ale uznano, że tak wysoko postawiony oficer nie posunąłby się do zdrady, a poza tym chwilowo znaleziono alternatywne wyjaśnienie przecieku, którym miało być włamanie do sejfu z tajnymi dokumentami brytyjskiego wywiadu w jego brukselskiej placówce. Taki werdykt jednak ostatecznie się nie utrzymał. Gdy decydowały się jego losy, Blake przebywał w Libanie. Do przeprowadzenia przesłuchania, które miałyby moc procesową, a więc skutkowałyby przyznaniem się do winy, należało go ściągnąć z powrotem do Londynu, zanim KGB uznałoby, że ryzyko jest dla ich agenta zbyt duże i podjęte zostałyby próby jego ewakuacji do ZSRR. Pomimo wątpliwości Blake wrócił do Wielkiej Brytanii. Podczas ciągnącego się przez kilka dni przesłuchania, które zdawało się prowadzić donikąd, w chwili słabości Blake w końcu przyznał się do bycia podwójnym agentem. Oznaczało to, że za swoją zdradę odpowie przed sądem.

Najwyższy wyrok

Lord najwyższy sędzia Anglii i Walii przed wydaniem wyroku w sprawie Blake'a konsultował się z ówczesnym premierem Wielkiej Brytanii,

Haroldem Macmillanem. Lord Parker tłumaczył się później ze swego kontrowersyjnego zachowania, argumentując, że musiał poznać wymiar szkód, jakie Blake wyrządził Zjednoczonemu Królestwu. Samego Macmillana można uznać za polityka, który miał wyjątkowego pecha, jeśli chodzi o sprawy dotyczące bezpieczeństwa narodowego. Kilka lat wcześniej, jeszcze jako szef Foreign Office, publicznie ręczył za niewinność Kima Philby'ego, jednego z członków piątki z Cambridge, gdy po ucieczce Donalda Macleana i Guya Burgessa do ZSRR pojawiły się podejrzenia co do jego lojalności. Potężnym ciosem dla rządu Macmillana była tzw. afera Profumo, która dotyczyła romansu ówczesnego ministra obrony, Johna Profumo z aktorką i tancerką Christine Keeler, która utrzymywała również intymną znajomość z attaché wojskowym ZSRR, Jewgienijem Iwanowem. Profumo musiał w niesławie odejść ze stanowiska, choć późniejszy parlamentarny raport zawierał konkluzję, że akurat w tej sprawie nie doszło do „naruszenia bezpieczeństwa”.

Wyrok czterdziestu dwóch lat więzienia, najwyższy w historii brytyjskiego sądownictwa (nie licząc kar dożywocia), był zaskoczeniem. Gazety stawiały tezę, że każdy rok zasądzonej kary symbolizuje jednego agenta, którego zdradził Blake. Trudno w to uwierzyć, biorąc pod uwagę szacunki samego Blake'a, który mógł zdekonspirować nawet pięćset osób. Roger Hermiston, biograf Blake'a, sugeruje jednak, że wyroku nie należy traktować jako obiektywnej miary jego zdrady. Był on raczej formą prawnej zemsty za wszystkie upokorzenia brytyjskich służb, jakich na polu lojalności swoich własnych obywateli doznały w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Blake nie odsiedział całego wyroku. Po pięciu latach udało mu się zbiec z więzienia Wormwood Scrubs i dotrzeć do Moskwy. Pomocy udzielił mu Sean Bourke, drobny irlandzki kryminalista oraz dwaj aktywiści na rzecz rozbrojenia nuklearnego: Patt Pottle i Michael Randle. Żadnemu z mężczyzn nigdy nie

udowodniono powiązań z KGB. Pottle i Randle tłumaczyli natomiast, że ich zaangażowanie wynikało z przekonania o niehumanitarności wyroku skazującego Blake'a. Z kolei Bourke po jakimś czasie dołączył do Blake'a i przez półtora roku mieszkał z nim w Moskwie.

Relacje obu mężczyzn zostały przedstawione w sztuce *Simona Graya Cell Mates*. Opowiada ona m.in. o fortelu Blake'a, dzięki któremu ma zamiar zniechęcić swojego współtowarzysza do nadmiernego picia, wmawiając mu, że KGB chce go zlikwidować. Pojawiające się w brytyjskiej prasie bezlitosne recenzje sztuki wystawionej przez autora na West Endzie w 1995 roku, doprowadziły ówczesnego odtwórcę roli Blake'a, Stephena Fry'a do ucieczki z planowanego przedstawienia i desperackiego rejsu promem do Francji. Fry po latach przyznał, że gdyby nie możliwość ucieczki przed nieprzychylnym przyjęciem krytyki, to z pewnością popełniłby samobójstwo. W tej gorzkiej historii zadziwia przede wszystkim to, że Fry, przynajmniej do pewnego stopnia, powtórzył perypetie samego Blake'a po ucieczce z więzienia, gdy ten na pokładzie promu wydostał się z Wielkiej Brytanii.

Nowa zimna wojna

Niechęć do przyznania się po latach do błędu oraz przekonanie o własnym wysokim statusie moralnym prowadziły często Blake'a na granicę prowokacji, gdy na przykład zaświadczał nie tylko o nieskazitelności charakteru, ale wręcz i świętości Donalda Macleana oraz innych brytyjskich obywateli, którzy przekazywali Moskwie atomowe tajemnice Zachodu. Pytany o zdekonspirowanych przez siebie agentów, odpowiadał, że od KGB uzyskał zapewnienie, iż nie spotka ich żadna krzywda. Trudno przyjąć, że tak mało wiarygodne zapewnienie mogło unieważnić moralne rozterki samego Blake'a, jeśli w ogóle kiedykolwiek je miał. Dlatego nie sposób nie zgodzić się z opinią, którą

na łamach „The Guardian” wygłosił niedawno Stephen Dorril, autor książek o historii brytyjskiego wywiadu. Według niego Blake’a można uznać za symbol cynizmu oraz spustoszenia, jakie poczyniła zimna wojna.

*Wiek niewierności, tym
mianem można określić
ubiegłe stulecie z jego
specyficzną fascynacją na
punkcie natury zdrady i jej
granic*

Można jednak pójść dalej i uznać, że śmierć agenta, któremu KGB nadała pseudonim „Diomid” stanowi symboliczny koniec wieku niewierności. Tym właśnie mianem

można określić ubiegłe stulecie z jego specyficzną fascynacją na punkcie natury zdrady i jej granic. Ów fenomen trwa zresztą nieprzerwanie aż do dziś, gdy ludzie w spektakularny sposób zrzucający lojalności wobec własnych państw niemal natychmiast stają się bohaterami zbiorowej wyobraźni i środków masowego przekazu. Dzisiaj jednak zdrada nie byłaby już przyczyną tak wielkiego szoku, z jakim musiały się mierzyć zachodnie społeczeństwa w trakcie zimnej wojny, gdy w jej obliczu dokonały bolesnego samopoznania i zrozumiały, że w ich obrębie może znaleźć się ktoś, kto w radykalny sposób zakwestionuje znany im sposób życia. Dzisiaj pytanie nie brzmi już, czy możliwe jest, że ktoś znowu zdradzi Zachód, gdyż jest to raczej kwestią czasu. Zwłaszcza w obliczu „nowej” zimnej wojny, o której piszą w niedawnym tekście dla „Engelberg Ideas” Calder Walton i Christopher Andrew, przewidując, że podskórny konflikt między Zachodem, Chinami i Rosją może skłaniać do pojawiania się w świecie służb ludzi pokroju Blake'a, choć motywowanych jedynie pieniędzmi, a nie ideologią.

Zrządzenie losu

W reportażu, który ukazał się kilka lat temu w jednej z rosyjskich telewizji, widzimy, jak Blake'a odwiedza Siergiej Naryszkin, obecny szef Służby Wywiadu Zagranicznego Federacji Rosyjskiej, niosąc ze sobą obowiązkowy bukiet kwiatów. Wrażenie robią dwa krótkie ujęcia wnętrza dachy: jedno z widokiem na pełną ikon ścianę, a drugie na okno, pod którym widać stos kilku książek. Obok takich pozycji, jak „Missiles, Rockets and Nuclear Weapons” czy „Socialist Register 1967”, można zauważyć „Panią Bovary” Flauberta. Na pytanie dziennikarza, dlaczego nadal mieszka w Rosji, skoro nie jest już ona krajem socjalistycznym, niewidomy Blake odpowiada, konsekwentnie snując swój mit: „Ponieważ sądzę, że to tylko etap na długiej drodze do prawdziwego socjalizmu, a ja tylko przez zrządzenie losu stałem się jego częścią”. Ta wypowiedź mocno kontrastuje z pragmatyczną postawą Naryszkina i jego ostrożnymi wypowiedziami w trakcie wywiadu, który jawnie unika jakichkolwiek ideologicznych odniesień. Ten niuans daje pewne wyobrażenie przynajmniej na temat tego, jak za życia Blake'a diametralnie zmieniło się postrzeganie szpiegostwa.

Z kolei w filmie dokumentalnym zrealizowanym przez BBC, słysząc pytanie o współczesną Rosję, Blake milknie. Nigdy się nie dowiemy, czy w tej krótkiej chwili nie wypowiedział w duchu kwestii podobnej do tej, którą zmarły niedawno John le Carré, niestrudzony kronikarz dylematów zimnej wojny umieścił w „Tajnym pielgrzymie”: „Niczym Don Kichot przyrzekłem sobie walczyć ze złem. Tymczasem w momentach największego przygnębienia zacząłem się zastanawiać, czy sam nie przyczyniałem się do jego krzewienia. Wciąż jednak liczyłem na to, że otrzymam od życia szansę udziału w tej walce, choć winiłem świat, że nie potrafi wykorzystać moich możliwości”.

Błażej Gębura

Foto: Mark Ahsmann